

## Marianna Łacek OAM

### Tłumaczone na polski – Translated into Polish

---

To tytuł jednego z wierszy Petera Skrzyneckiego. Wiersz został napisany w lipcu 2005 roku, kiedy Peter wziął do ręki polski przekład swoich opowiadań.

#### TRANSLATED INTO POLISH

I wonder what my parents  
would say knowing  
my poems and short stories  
are being translated  
and published in Poland –  
back to the language  
I grew up with  
before I learned to speak  
and write in English.

Thought I've lived  
in Australia for fifty-five years  
I sometimes still feel  
out of place – having  
become the traveller  
who doesn't want to return  
after he makes a trip to Europe.

Looking at the translated works  
it's impossible  
not to see the irony –  
knowing that Polish  
is the language I'm quickly forgetting  
since both my parents have died,  
finding myself  
more and more of a stranger

#### TŁUMACZONE NA POLSKI

Ciekawe, co by powiedzieli  
rodzice, wiedząc,  
że moje wiersze i opowiadania  
publikuje się w Polsce –  
przetłumaczone  
na język,  
w którym wyrosłem,  
nim nauczyłem się mówić  
i pisać po angielsku.

Chociaż mieszkam  
w Australii pięćdziesiąt pięć lat,  
nieraz czuję się zagubiony  
jak wędrowiec,  
który nie ma ochoty wracać  
ze swej podróży  
do Europy.

Patrząc na te przekłady,  
trudno  
nie dostrzec ironii –  
wiem, że polski to język,  
który szybko zapominam  
od śmierci obojga rodziców,  
czuję się  
coraz bardziej obco

to Polish nouns and verbs  
every time I have  
to use them correctly.

One part of me says  
it's terrific  
about the translated works.  
Another part asks,  
'Does it really matter?'  
Goes on to ask more questions  
about identity and fate  
and why my life  
ended up in Australia.

I think of my birth  
at the end of World War II  
and snippets of history from it  
enter my head  
as if they had a hidden agenda:  
Dresden, Warsaw, Stalingrad,  
the fall of Berlin –  
the railway tracks leading  
to a death camp in Poland  
over whose gates  
the sign read, *Arbeit Macht Frei*.

"Now there's an irony,"  
the first voice says, "Thank  
your lucky stars  
your parents took you on a railway  
journey that lead to a ship  
that sailed to Australia.  
Listen to the stories  
and poems translated into Polish.  
You will hear  
the voices of your parents."

wśród polskich  
rzeczowników i czasowników  
ilekroć chcę ich użyć poprawnie.

Jedna moja część woła  
to wspaniale  
myśląc o tłumaczonych utworach.  
Druga jednak zadaje pytanie:  
„Czy to takie ważne?”  
i potem padają następane pytania  
o moją tożsamość, o zrządzenie losu  
i o to, dlaczego moje życie  
toczy się w Australii.

Myślę o moich narodzinach  
przy końcu Drugiej Wojny  
strzępy tamtej historii  
wirują mi w głowie  
jakby miały swój cel ukryty:  
Drezno, Warszawa, Stalingrad,  
upadek Berlina –  
tory kolejowe wiodące  
do hitlerowskich obozów śmierci w Polsce  
z napisem nad bramą  
*Arbeit Macht Frei*

„I w tym jest cała ironia”  
Odzywa się głos pierwszy: „Podziękuj  
szczęśliwym gwiazdom.  
Rodzice powędrowali z tobą pociągiem  
wiodącym na statek,  
który pożeglował do Australii.  
Wsluchaj się w twoje opowieści i wiersze  
tłumaczone na Polski.  
W nich usłyszysz  
głosy swoich rodziców.”

Zbiór opowiadań, które stały się powodem napisania tego wiersza, to *Bezdomne Psy* (tytuł oryginału: *Wild Dogs*).

Był luty 1987 roku. Jako nauczycielka języka angielskiego w jednej z sydneyjskich szkół średnich otrzymałam zaproszenie na promocję tej książki. Jak zwykle, pojechaliśmy całą rodziną. Organizatorem uroczystości był wy-

dawca – Queensland University Press. Uroczystość odbyła się w auli prestiżowej szkoły katolickiej, St Patrick's College, w sydneyjskiej dzielnicy Strathfield. Peter Skrzynecki był absolwentem tej szkoły. Promocja zbioru opowiadań *Wild Dogs* zgromadziła kilkadziesiąt osób ze świata nauki, polityki oraz literatury. Szkoła przygotowała oprawę muzyczną wieczoru. Wkrótce ukazały się pozytywne recenzje. A oto przetłumaczony fragment recenzji, której autorką jest Judith Wright, znakomita australijska poetka (1915–2000):

Jedna z najlepszych Książek Roku 1987 – „BEZDOMNE PSY”... Zbiór niezwykle sugestywnych opowiadań, osnutych na zdarzeniach z życia powojennych emigrantów. Skrzynecki wnosi do australijskiej literatury świeżość i żywotność, podobnie jak powojenna emigracja wniosła nowy powiew do życia australijskiej społeczności. Skrzynecki pozwolił mówić ludziom, którzy tu przybyli i dużym wysiłkiem budowali sobie nowe życie<sup>1</sup>.

Kiedy Skrzynecki podpisywał nam zakupione egzemplarze książki, zagadnęłam go po polsku. Ucieszył się i nie tylko przystał na propozycję przetłumaczenia tych opowiadań, ale dodał, że to byłoby spełnienie jego marzeń. I oto marzenie się spełniło, mimo że trzeba było czekać kilkanaście lat. Ale zacznijmy od początku.

Moje spotkanie z twórczością Petera Skrzyneckiego sięga 1975 roku. W Sydney mieszkaliśmy od paru lat. Właściwie zdążyliśmy już poznać miasto i najbliższe okolice. Teraz, z dwojgiem małych dzieci, żyliśmy na etapie poszukiwań możliwości ciekawego spędzenia sobotnich popołudni. Oczywiście wszystkie sklepy były obowiązkowo zamknięte. Otwarte pozostawały jedynie apteki oraz księgarnie.

I właśnie do dużej, przestronnej księgarni Dymocks Book Shop w centrum Sydney wstąpiliśmy, wracając z parku pewnego sobotniego popołudnia. Dzieci zmęczone spacerem spały w wózkach, a my rozkoszowaliśmy się widokiem tylu wspaniale wydanych pozycji z przeróżnych dziedzin.

Wybraliśmy po kilka książeczek dla dzieci i już właściwie gotowi do wyjścia dostrzegliśmy w dziale poezji nazwisko „P. Skrzynecki”. Dla nas z Krakowa Peter Skrzynecki to „Piwnica pod Baranami”. Wiedzieliśmy, że śpiewa i być może układa teksty piosenek, ale żeby tutaj, w Sydney... Dzieci się obudziły, czas wracać. Szybciutko kupiliśmy dwie niewielkie książeczki w niebieskiej okładce z wyraźnym nazwiskiem autora: Peter Skrzynecki.

Czytać zaczęliśmy już w pociągu, wracając do domu. Nie, to musi być ktoś inny, nie nasz krakowski Skrzynecki... I tytuł: *Immigrant Chronicle*. Wieczór

1 Judith Wright, THE SUN-HERALD, „Best Books of 1987”.

spędziłyśmy na czytaniu. Niektóre wiersze wprost połykaliśmy, przez inne brnęliśmy z wysiłkiem, na jaki pozwalał nasz jeszcze wówczas ograniczony angielski. Ale ta poezja była fascynująca. Każdy wiersz to odrębna historia Polaków, których tutaj poznaliśmy. Ich decyzja o wyjeździe na emigrację do Australii po zakończeniu II wojny, rejs statkiem przez Morze Czerwone, pobyt w obozie dla imigrantów, poszukiwanie pracy, kupno pierwszego domu, posyłanie dzieci do szkoły, codzienne troski i radości... To wszystko przekazane w pełen artyzmu, poetycki sposób.

Ciekawe, czy ludzie, o których poeta pisze, wiedzą o tym? Następnego dnia, w niedzielę, zabraliśmy te książki na polską mszę do kościoła, aby pokazać je znajomym. Wzbudziły zainteresowanie. Młodszy zabrał te zbiorki, wciskając nam do ręki pieniądze. Obiecaliśmy przywieźć za tydzień więcej. Przywieźliśmy, prawie opróżniając półkę księgarni. Starsi patrzyli na książeczki z żalem. „Szkoda, że to nie po polsku” – wzdychali.

Upłynęło kilka lat. Praca w nowej szkole. W domu przybyło dwoje nowych dzieci... Literatura musiała zejść na dalszy plan.

Na wspomnianej promocji zbioru opowiadań *Wild Dogs* powróciło echo tamtych, zasłyszanych pod kościołem westchnień – szkoda, że to nie po polsku. Tak, szkoda. Czytając opowiadania napisane pięknym, angielskim językiem, ja słyszałam tych ludzi mówiących po polsku.

Nadeszły wakacje szkolne. Dwoje starszych dzieci pojechało na obóz harcerski, a dwoje młodszych z ojcem na kolonie zachowawcze. Komputerów jeszcze nie było. W ruch poszła przenośna maszyna do pisania z polską czcionką. Dniami i nocami pieczołowicie wystukiwałam strony fascynujących opowiadań. Około trzy czwarte wykonanej pracy zostało przesłane do państwowego wydawnictwa w Warszawie, które... w międzyczasie przestało istnieć. Nie wiadomo, jaki los spotkał moje maszynopisy. Trudno. Widocznie nie było nam pisane...

Natomiast Peter Skrzynecki z roku na rok zyskiwał w Australii coraz większą popularność. Wybrane wiersze ze zbioru *Immigrant Chronicle* weszły do kanonu obowiązkowych lektur maturalnych z języka angielskiego w szkołach najpierw Nowej Południowej Walii, a później Victorii. Wydane zostały kolejne zbiory poezji i opowiadań oraz autobiograficzna powieść – *The Sparrow Garden* (Wróble ogród).

Tutaj muszę koniecznie wprowadzić małą dygresję. Na promocji tej książki siedzieliśmy przy stole z ówczesnym liderem federalnej opozycji, którym był Gough Whitlam. W trakcie rozmowy pożaliliśmy się politykowi, że w pisowni najwyższego szczytu Australii znalazł się błąd – powinno być Mt Kościuszko, a nie Mt Kosciusko (wymawiane w dodatku Kozjasko).

Pan Whitlam przyrzekł nam, że jeśli wygra wybory, to zmianę wprowadzi. Wygrał. Słowa dotrzymał. Rozporządzenia stosowne wydał. Kilka lat trwało, zanim na mapach, w przewodnikach turystycznych i podręcznikach geograficznych dopisano brakujące „z”, ale błąd został naprawiony.

W jednym z klubów polskich zorganizowaliśmy spotkanie Petera Skrzyneckiego z Polakami. Przetłumaczyłam jeden z fragmentów *The Sparrow Garden*. Peter przeczytał ten fragment po angielsku, ja po polsku. Publiczność była zafascynowana. I znowu wiele osób wyrażało żal, że nie ma tłumaczenia całej książki. „Niech pani przetłumaczy więcej” – prosili.

Wkrótce wybieraliśmy się do Polski. Podczas wizyty na Uniwersytecie Pedagogicznym (nasza Alma Mater) spotkaliśmy się z prof. Faronem, któremu pokazałam przetłumaczony fragment powieści Skrzyneckiego. Ten znany krytyk literacki mocno mnie zachęcił do kontynuowania, obiecując pomoc w publikacji przez Wydawnictwo Edukacyjne, z którym był związany. Podbudowana opinią samego prof. Bolesława Farona, zabrałam się tuż po powrocie ze zdwojoną energią za tłumaczenie. Peter Skrzynecki był zachwycony.

Niestety, radość trwała krótko. Australijski wydawca, QUP, zażyczył sobie kilkunastu tysięcy dolarów za zgodę na opublikowanie w Polsce tłumaczenia książki *The Sparrow Garden*. Tych pieniędzy nie mieliśmy.

Wtedy przyszła mi do głowy myśl powrotu do opowiadań *Wild Dogs*. Ta książka ma ponad 10 lat. Prawa wydawcy już wygasły. Opublikujmy najpierw *Bezdomne psy*, a potem zobaczymy. Nie zachowały się kopie mojego tłumaczenia sprzed lat. Pracę rozpoczęłam więc od początku – tym razem już na komputerze.

Z prawdziwą radością i z satysfakcją przywracałam polskość bohaterom tych opowiadań. Ja wiedziałam, jak oni mówili. Znałam tych ludzi osobiście. Z dialogami nie miałam żadnych problemów. Ale Peter Skrzynecki to przede wszystkim poeta. Jego proza jest także przepiękną poezją. Przy każdym akapicie zadawałam sobie pytanie – co jest najważniejsze: treść, forma czy język? Jak pogodzić te trzy aspekty, jak oddać urok szczegółowych opisów australijskiego buszu – drzew, traw i wszelkiej zieleni, a także ptaków, owadów i różnych żyjątek lądowych oraz wodnych?...

Chyba się udało. *Bezdomne Psy* zyskały kilka pozytywnych recenzji. Krytyk literacki Tadeusz Nyczek w przekrojowym „Czytaniu na trawie” napisał, że *Bezdomne Psy* czyta się jak oryginał, ani przez chwilę nie myśląc, że to tłumaczenie.

Nie zapomnę momentu, kiedy Peter po raz pierwszy wziął do ręki tę atrakcyjnie wydaną po polsku książkę. Z Wydawnictwa Edukacyjnego

otrzymaliśmy pocztą lotniczą dwa pierwsze egzemplarze. Większa przesyłka płynęła statkiem. Wzruszony Peter zaniósł tę polską książkę wraz z wiązanką biało-czerwonych goździków na cmentarz, aby pokazać ją swoim Rodzicom. „Wiesz – powiedział – dałbym sobie rękę uciąć, żeby moi Rodzice mogli dożyć tej chwili...”

Promocja *Bezdomnych Psów* odbyła się w Polskim Konsulacie w Sydney. Z Wydawnictwa Edukacyjnego przyjechał prof. Bolesław Faron. Zaproszonych zostało wiele osób z australijskiego świata polityki i literatury oraz wielu Polaków. QUP przygotował kolejny dodruk *Wilde Dogs...* i dał nam zezwolenie na wydanie tłumaczenia *The Sparrow Garden*. Promocja *Wróblego ogrodu* stała się kolejnym wydarzeniem.

Tutaj muszę wyjaśnić, że każdy rozdział tej autobiograficznej powieści Skrzyneckiego kończy się jednym z jego wierszy, które też należało przełożyć na polski. Dokonałam tego, znowu zachęcona przez prof. Farona.

Przygotowując do matury moich australijskich uczniów, znałam wiersze Skrzyneckiego prawie na pamięć. Inni nauczyciele często prosili mnie o wyjaśnienie nie tyle sformułowań, ile raczej aluzji historycznych, religijnych oraz kulturowych. Robiłam to z radością.

W soboty prowadziłam w zbiorczej szkole języków maturalną klasę języka polskiego. Ci uczniowie także w swoich szkołach studiowali do matury poezję Skrzyneckiego. Zaprosiłam Petera do mojej polskiej klasy. Przyjechał. Nawiązał bliski i serdeczny kontakt z polskimi uczniami. Zapraszany do wielu prestiżowych australijskich szkół, Skrzynecki zawsze rozpoczyna swoje spotkania z młodzieżą od pytania, czy wśród słuchaczy jest ktoś polskiego pochodzenia. Co za wspaniałe budowanie dumy z polskości!

Padła propozycja przetłumaczenia innych wierszy Petera Skrzyneckiego. Spróbowałam – i w taki sposób powstała dwujęzyczna (46 wierszy) antologia jego poezji pod tytułem: *Stary Świat – Nowy Świat (Old World – New World)*.

Antologię rozpoczyna zacytowany na początku wiersz *Translated into Polish (Tłumaczone na polski)*.